Nr. 295. We Lwowie Wtorek 24 Października 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą:
miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.
4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Po za wojną.

Lwów d. 23 października.

W piątek odbyła się pierwsza wielka utarczka w Natalu. Strategiczny plan Boerów był doskonały: osaczyć korpus jenerała White, odciąć mu komunikacye i zgnieść. Wprawdzie obecnie z Anglii wielkie posiłki mogą nadejść dopiero z końcem listopada — tymczasem można było zabrać Natal, Kimberley i przenieść wojnę na południe ku Kapstadowi. Ale taktyka boerska nie dopisała. Jen. White wysłał w cztery strony oddziały, jeden pobity o cztery mile przed Ladysmith, cofnął się właśnie w chwili, gdy pod Glencoe Boerzy dojmującą ponieśli klęskę. Jak wiemy, Boerzy mieli tam bardzo słabą artyleryę, a i tę, jaką mieli (pięć dział w toku utarczki) nie biła celnie. Angielski jenerał Symons użył znanej głównej zasady wojennej, że ofenzywa jest najlepszą obroną, uderzył na silne, ale lichą artyleryą bronione pozycye Boerów; z godną podziwu odwagą, komendanci i oficerowie szli na czele, mnóstwo ich poległo, między nimi Symons, ale bitne bataliony irlandzkie (najlepszy składnik armii angielskiej) dosięgły Boerów na stromej górze, zwaliły i rozproszyły. Nie wiadomo jednak, który to oddział Boerów był tam zaangażowany — chyba nie samego Jouberta i nie wiadomo też, czy wygrana piątkowa pod Glencoe oswobodziła przykre położenie jenerała White.

Walczyli Anglicy, jakby to było pod Waterloo, jak gdyby o byt Brytanii chodziło — tam na dalekich wzgórzach południowej Afryki. A tak podobno jest. Z karygodną iście lekkomyślnością przygotowywał rząd angielski wojnę, do której Boerzy już od trzech lat się gotowali, skupując broń i amunicyę. Teraz nagle ruszył się cały aparat naprawienia grzechów zaniedbania z fanatyczną skrzętnością — połowę swojej armii wyprawił na burze oceanu i zaznaczone klęskami angielskiemi pola boerskie. Jak gdyby przejrzano w Londynie, że całą południową Afrykę należy zdobyć coprędzej, aby mieć kompenzatę na wypadek, gdyby z Indyj wynosić się było potrzeba, i stworzyć tam potędze Brytanii taką podstawę, jaką dawały i dają jeszcze Indye.

Szybko w ostatnich piętnastu, ba, dziesięciu latach odmieniła się ogólna polityka. Od r. 1815 „polityką równowagi europejskiej" kierowały jedynie stosunki samejże Europy. Co tam się działo na wybrzeżach azyatyckich, afrykańskich — tem się wcale nie troskano. I tę jeszcze politykę prowadził ks. Bismark; polityka jego była ściśle europejsko-lądowa; dla jakiejś, choćby nawet kolosalnego kąska Afryki nie byłby, jak i dla Bułgaryi, poświęcił ani jednego „grenadyera pomerańskiego". Snać nie przeczuwał nawet, że się już wytwarza całkiem nowy okres polityki ogólnej.

A powstał ten nowy okres, gdy poczęto rozbierać Afrykę, gdy na Cichym oceanie zaczęły mocarstwa ograniczać „sfery" swoich wpływów. Wojna hiszpańsko-amerykańska przywróciła i spotęgowała kontakt między światem Starym a Nowym. który od czasu wybicia się w Ameryce na niepodległość kolonij angielskich, hiszpańskich i portugalskich prawie zupełnie był zerwany.

Wkrótce upadnie pojęcie mocarstwa, opierane na rozległości i liczbie ludności w Europie — mocarstwami będą tylko państwa potężne na morzu i za morzem, wielkie państwa kolonialne.

Dlatego Rosya pędzi przez Sybir i Mandżuryę do Cichego oceanu, dlatego zmierza przez Persyę ku oceanowi Indyjskiemu; dlatego wszystko urządza, aby uderzyć na Indye. Dlatego hr. Murawiew zawadził niedawno o Hiszpanię, a teraz jakby osiadł w Paryżu—chodzi mu bowiem o nabycie dla Rosyi stacyi na Śródziemnem morzu a to w Hiszpanii—chodzi mu o to tem bardziej, gdy się nie udało Rosyi nabyć tureckiej zatoki Suda, a Włochy przeszkodziły nabyciu przez Rosyan Raheity na Czerwonem morzu i gdy nadto Anglia nie pozwoliła sojusznikom caratu, Francuzom, osiedlić się w zatoce Omańskiej pod Muskatem. Zaczęła się scysya a następnie wojna anglo-boerska. Jest rzeczą jasną, że na długo nie zdołają się, osaczeni zewsząd przez Anglików, obronić Boerzy i cała Afryka południowa wpadnie w ręce Anglików — prasa rosyjska woła już namiętnie o kompenzatę...

Rosyjski minister wojny Kuropatkin, który jednaście lat był gubernatorem kraju Zakaukaskiego, dokazuje cudów na polu zorganizowania nabytków w Azyi środkowej. Parę miesięcy temu zlał on dwie wielkie gubernie wojskowe, Turkestan i kraj Zakaspijski w jedną generalną gubernię, utworzył nowy korpus w Turkestanie jako drugi turkestański, i oba korpusy oddał pod komendę jenerał gubernatora, tak, iż jenerał Duchowski rządzi krajem przeszło trzy razy większym jak Austro-Węgry, a na wypadek wojny dysponuje siłą stu tysięcy wojska. Co znaczy taka koncentracya, zrozumie każdy — to już jakby blizki zakończenia był wielki, wszechdziejowy proces, który od pół wieku powoli, ale niepowstrzymanie rozwija się w Azyi.

Nie tak dawno temu olbrzymie przestrzenie stepów i pustyń dzieliły w Azyi Wieloryba od Niedźwiedzia. Ale w r. 1873 padł chanat chokański; w r. 1883 poddało się po zaciętych walkach plemię Turkmenów, plądrujące od Chin aż do Kaspijskiego morza; w r. 1884 poddał się dobrowolnie Merw; w r. 1885 zaczepieni przez Afganów Rosyanie zajęli Pendseh-Deh, i pomimo wszelkich reklamacyj Anglii, go zatrzymali.

Chan Chiwiński i emir bocharski są służkami Rosyi; od roku 1893 zajęli kozacy Pamir „Dach świata" skąd poglądają w dal ku południowi, ku wolnemu oceanowi. A wreszcie powoli wycofuje carat swoje olbrzymie załogi z Kongresówki i zabranych krajów.

Tak więc w centrum Azyi carat stworzył sobie potężną podstawę operacyjną przeciw Persyi, Chinom i Indyom. To zarządzenia wojenne — ale nadto Kuropatkin przeparł już dawniej, że pomimo trudności terenu kolej Zakaspijską poprowadzono na Merw, Bucharę do Samarkandy, co nietylko silnie zespala rozrzucone po rozległych obszarach wojsko, i umożliwia szybkie posuwanie posiłków, ale też handlowi i przemysłowi niezmierne otworzyło widoki. Już znaczną część bawełny pobierają stamtąd fabryki rosyjskie. I niekoniec na tem, bo z Merwu doliną Margabu poprowadzili Rosyanie kolej do Kusz na granicy afgańskiej o 107 kilometrów od Weratu.

Tak więc już tylko wąski pas oddziela Rosyę od Indyj angielskich. A nie koniec na tem, bo ks. Chiłkow, rosyjski minister komunikacyj bawi teraz w Azyi środkowej, aby obaczyć, jakie jeszcze koleje są potrzebne, aby centrum Azyi zbliżyć do Sybiru i do Rosyi. A nadto w chwili, gdy się poczęła wojna nad rzekami Oranią i Waalem, minister wojny Kuropatkin wyjechał na inspekcyę Sybiru i kolei Sybirskiej. Wkrótce będzie gotowa cała kolej od jeziora Bajkalskiego do Władywostoku, i cały Bajkał ma być obwiedziony koleją.

Tam w południowej Afryce strzelają ale właściwa wojna toczy się wcale gdzie indziej. Wszelako jeżeli przez rok zdołają się bronić Boerzy, to kto wie co jeszcze nastąpi. Dwadzieścia jeden lat temu zdawało się we Wiedniu, że 50 do 60 tysięcy wojska wystarczy na podbicie begów bośniackich i hercegowińskich — ostatecznie musiano zmobilizować 200 tysięcy na „pacyfikacyę", a wojska angielskie nie lepiej biją się od austryackich i Boerzy nie gorzej od bośniackich poturczeńców. Z drugiej strony w Anglii przejawia się myśl, że może niezadługo będzie potrzeba wynieść się z Indyj — ale kompenzatą niezłą mogłaby stać się Afryka, zwłaszcza po wybudowania kolei 6000 kilometrów od Kaplandu (znaczna część już zbudowana) aż do Kairu.

Niemiec o Polakach.

Profesor Hans Delbrück dotrzymał słowa i ogłosił w październikowym zeszycie *Preussische Jahrbücher*, studyum z podróży do Królestwa, obfitujące w wiele ciekawych uwag i spostrzeżeń, zebranych dorywczo podczas krótkiego pobytu między Polakami. Spostrzeżenia te i uwagi mają tem więcej znaczenia, że wyszły z pod pióra pruskiego historyografa w chwili, w której niemiecka zaciekłość przeciw wszystkiemu, co polskie, pieni się i rzuca jak wściekła.

Trudno wymagać, aby niemiecki uczony naszą narodowość i nasze interesa społeczno-polityczne nosił w sercu głębiej od własnych uczuć patryotycznych, ale z uznaniem trzeba podnieść bezstronność, z jaką chce patrzeć i patrzy bez szowinizmu na tak wstrętny i znienawidzony przez resztę jego rodaków naród, nie zaprzeczając faktom i dochodząc do wniosków, które z godną podziwu śmiałością ogłasza we wrogiej nam prasie niemieckiej!

Oto streszczenie główniejszych ustępów jego „Studjum z podróży".

Dr. Delbrück rozpoczyna od tego, że ziomkom swoim robi zarzut ignorancyi, że po za Berlin nie chcą patrzeć. Mówi się dużo o Ameryce, że w swoim rozkwicie zagraża Europie, z Ameryki atoli nie wyjdzie impuls do zmiany fizyognomii świata a również i nie ze starej Europy, od ludów romańsko-germańskich, które się przeżywają. Co innego ze Słowiańszczyzną; jeżeli jakie wielkie, gruntowne zmiany w świecie zajść mają i zajdą, to tylko przez Rosyę, która „jeżeli rzeczywiście jest w sobie zdrową i silną, w takim razie zdobędzie kiedyś Azyę, wyparuje Anglików z Indyj i zawładnie światem". Dla Niemiec znajomość stosunków i kwestyj wschodnio-europejskich powinna być szczególniejszego znaczenia.

Prof. Delbrück mówiąc o Warszawie powiada, że przeszła jego oczekiwania; porównywuje ją z Gdańskiem i robi uwagę, że gdy ten ostatni ma charakter mieszczańskiego patrycyatu, to Warszawa ma fizyognomję szlachecko-arystokratyczną.

Szczególniejsze wrażenie wzbudził w autorze wzrost samej Warszawy, większej od Hamburga, zaludnionej, zabudowanej, ruchliwej, tchnącej życiem. Razi go jeszcze na ulicach widok ubogiej ludności, brudnych żydów, zaprzęgów w jednego konia, ciągnącego ładowne wozy, poziom kulturalny niższy, niż w Niemczech, ale mimo to przyznaje, że znać ogromny ruch i rozwój w nowoczesnym stylu. Całe Królestwo Polskie zamienia się szybko w kraj przemysłowy; w ciągu bieżącego stulecia przybyło mu ludności więcej, aniżeli Niemcom.

„Na obszarze, który dzisiejsze państwo niemieckie zajmuje, w roku 1815 mieściło się około 24 i pół milj. mieszkańców; dzisiaj jest ich 55, a zatem więcej, niż dwa razy tyle. W Polsce kongresowej w r. 1815 obliczono ludność na 3 miliony, dzisiaj jest jej 9 i pół milionów, czyli przeszło trzy razy tyle. Kraj ten jest też gęściej zaludniony, niż Francya przypada w nim 75 mieszkańców na kilometr kwadratowy, we Francyi tylko 72, w Niemczech 100".

Do nabytków bardzo pokaźnych Królestwa Polskiego zalicza takie ogniska przemysłowe, jak Łódź, Sosnowice, okręg górniczy i fabryczny w zachodnio-południowej części kraju.

Zastanawiając się nad stanem ludu, zwraca uwagę na różnicę, jaka zachodzi w dwóch sąsiadujących z sobą prowincyach polskich, pod berłem rosyjskiem i niemieckiem. Prusy wprawdzie nie postawiły chłopa polskiego w tak korzystnych warunkach materjalnych, bo chciały być sprawiedliwemi i względem szlachty, ale dały ludowi wiejskiemu oświatę, podniosły go kulturalnie, zespoliły z ogólnym rozwojem całego kraju.

Dr. Delbrück stwierdza fakt, że dwie części dawnej Polski, włączone do obcych systemów państwowych, zyskały na zamożności: — w Rosyi na gruncie przemysłowym, w Prusach na agrarnym.

— A jakże tam wygląda w trzeciej prowincyi, w Galicyi? — spytał kilku znajomych polskich.

— O, wręcz przeciwnie! — odpowiedziano mu, — na co zadał znowu pytanie:

— Jakimże sposobem dzieje się, że jedyny kraj, w którym Polacy rządzą się autonomicznie, nie rozkwita pomyślnie?

Nad tą kwestyą zastanawia się autor obszerniej i wykazuje przyczyny, dla których Galicya, złączona z państwem przemysłowo silniej rozwiniętem, nie mogła wytrzymać współzawodnictwa i musiała pozostać w przeważnej części krajem rolniczym, zalewana wytwórczością austryacką i czeską, podczas gdy Królestwo Polskie, pomimo wszelkich warunków niesprzyjających, wyrobiło sobie handel i zbyt dla swych produktów na dalekich rynkach Rosyi i z powodu wyższości kulturalnej, mogło podjąć współzawodnictwo z przemysłem i rękodzielnictwem rosyjskiem.

Przemysłowy rozwój Królestwa Polskiego wzbogacił kraj, jakkolwiek właściciele ziemscy podupadli; tych ostatnich bowiem nie bronią cła ochronne, jak w Niemczech, gospodarstwa zysków dużych przynosić nie mogą, konkurencya zboża przywozowego jest wielka, kwestya sił roboczych kłopotliwa. Rolnik polski, tak samo jak niemiecki, dotkliwie odczuwać musi brak robotnika, ludność roboczą bowiem odciągają fabryki, kopalnie i emigracya. Autor ostrzega swoich ziomków, że zagrażać może wielka katastrofa ich rolnictwu, jeżeliby rządowi rosyjskiemu przyszła kiedy ochota zamknąć granicę od strony Śląska i Prus, i utrudnić warunki paszportowe ludności wiejskiej idącej za zarobkiem na obce terytoryum.

Sporą część swojego artykułu poświęca prof. Delbrück pojednawczej polityce, która ma na celu zbliżyć Polaków z Rosyą. Wspomina o działalności ks. Imeretyńskiego i powiada, iż podczas pobytu swego między Polakami, doszedł do przekonania, że nadzieje takiego zbliżenia nie są tak iluzorycznemi.

Autor podnosi bezstronność, z jaką w Warszawie opowiadano mu o przemyśle rosyjskim (który, co prawda, rozwija się jeszcze w znacznej części obcemi kapitałami i obcą przedsiębiorczością), o ekonomicznej przyszłości i finansowej gospodarce Rosyi, o korzyściach wprowadzenia monopolu i kuratorjów trzeźwości. „Nie przypuszczam — mówi prof. Delbrück — aby jeszcze przed kilku laty można było z ust Polaków usłyszeć tyle dobrego o Rosyi, co obecnie, i widzę w tem dowód, że usiłowania ks. Imeretyńskiego w celu wzajemnego zbliżenia nie pozostały bez skutku, bo nie w jednem miejscu, ale w różnych i przy odmiennych okolicznościach udało mi się zrobić te same spostrzeżenia".

W dalszym ciągu zastanawia się prof. Delbrück, czy w dotychczasowych warunkach, bez zmian zasadniczych, wytworzenie takiego *modus vivendi* jest możliwem i czy uda się je uskutecznić; rozbiera kwestye wyznaniowe, szkolne, oświaty ludowej w stosunku do ogólnej organizacyi szkół, prawodawcze i t. p. Zgromadziwszy wszystkie „za i przeciw" dochodzi jednak do wniosku, że w dzisiejszem położeniu Polaków racyonalne rozumowanie sprzeciwia się stałej, bezwzględnej opozycyi.

Kwestyę porozumienia się i zbliżenia Polaków z Rosyą ułatwia — zdaniem prof. Delbrücka — ważny przewrót w ideałach politycznych zachodniej Europy, który nazywa bankructwem parlamentarnego idealizmu; nie znaczy to, aby opinje zwracały się do absolutyzmu, ale i przekonanie, iż konstytucyonalizm może wytworzyć ideał państwa, rozwiewa się coraz bardziej. Drugim ważnym czynnikiem, pomocnym dążeniom rosyjsko-polskiego pojednania, jest przeobrażanie się społeczeństwa z rolniczego w przemysłowe; trzecim wreszcie łatwość zaspokojenia narodowościowych żądań Polaków. Środki rusyfikacyjne nie prowadzą do żadnego celu i nie leżą w rzeczywistym interesie rządu, o czem zapewniali autora sami Rosyanie, którzy bez uprzedzeń i bezstronnie zapatrują się na kwestyę polską. Ks. Imeretyński — mówili

---

17

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

W Żytniej nowe życie rozpoczęło się — jednak nie „wesoło zawrzało." Przeciwnie, nie tylko nie „zawrzało" ale odwrotnie leniwie i niesmacznie się wlokło.

Kamerdyner Lambert był człowiekiem bardzo poważnym i godność swoją nawet cokolwiek zbytnio efektownie dźwigał. Był to mężczyzna w średnim wieku, wzrostu słusznego o bladej cerze, wygolonych wąsach, długich rudych bokobrodach i twarzy tak seryo, iż nigdy jej najmniejszy uśmiech nie ubarwił. Był przytem sztywny, jak gdyby kij połknął, a tak milczący, jak żaden z najznakomitszych dyplomatów naszego globu nie bywa. Na wszystko, o czem byłaby mowa, odpowiadał jednem słowem „rozumiem." Okoliczność ta najbardziej irytowała pana Franciszka, gdyż właśnie miał liczne powody przypuszczać, iż Lambert nic nie rozumie, a tylko, jak sobie to tłumaczył „miną nadrabia." I jak się zdaje, tak było w istocie.

Niejednokrotnie na przykład rozpoczynał pan Ściankowski swoje ulubione „jakieś takie" i sam nie wiedział, co miało dalej nastąpić, a kamerdyner z posągową twarzą odpowiadał głosem grobowym: „rozumiem!" Doprowadzało to pana Franciszka do desperacyi.

— Jak on może to rozumieć, czego ja sam nie wiem „proszę kogo"? — tu zwracał się jak gdyby do licznie zebranej publiczności, zapominając, iż sam jeden był w pokoju.

Wybór zarządczyni domu również okazał się niezupełnie szczęśliwy. Była to osoba — dając wiarę jej opowiadaniom — niezmiernie wysokiego rodu, którego ślady ginęły w dziejach pomroku. Z przodków swoich wspominała najchętniej i z rozrzewniającem rozczuleniem pewnego aptekarza, jak się zdaje, wprost genialnego, którego życie ponadto obfitowało w przeróżne rycerskie przygody. Dalszą charakterystyką tej subtelnej postaci była niezwykła pobożność i wstydliwość, dlatego też będąc już raz zmuszoną z powodu licznych katastrof rodzinnych pełnić obowiązki w obcych domach, bywała najczęściej zarządczynią w domach poważnych duchownych, zaś co do wstydliwości swej — była panną — doprowadzała swe pojęcia do tego stopnia delikatności, iż o niektórych zajęciach gospodarskich, mających z natury rzeczy nieodzownie nieco wspólnego z fizyologią, nie było sposobu dogadać się z nią. Nie pomagały żadne zobowiązania, żadne opisywania i w ogóle tak zwane cyrkumlokucye — nie rozumiała nic zgoła, ba co gorzej, nawet niczego się nie domyśliwała.

Ubierała się ciemno, oczy miała zawsze w dół spuszczone, mówiła głosem słabszym od brzęku dobrze odżywionego komara, modliła się wiele i wzdychała dzień cały, ręce miała starannie ukryte we włóczkowych rękawiczkach, zaś twarz stale podwiązywała ciemnym fularem, którego końce na szczycie głowy związane były w tak nazwany „fątaź".

W końcu miała i tę, jak wypadało na damę wysokiego rodu, znamienną właściwość, iż gdy który z parobków garnkiem głośniej stuknął lub krowa ogonem energiczniej machnęła — panna Laura mdlała. Zdarzała się to prawie codzień, podczas gdy sprawiedliwie przyznać należy, iż spazmów dostawała tylko w rzadszych odstępach czasu — mianowicie nie częściej jak jakie dwa, trzy razy w tygodniu.

— No i rób tu z nią co chcesz! — mawiał pan Franciszek i rozkładał ręce po swojemu, zwracając się po swym pustym pokoju do ścian i pieca tak, jak zwykł to czynić efektowny mowca, którego otacza co najmniej wiec ludowy.

Położenie było fatalne — po prostu fatalne. Biedaczysko pan Franciszek nie mógł się doprosić talerza mleka kwaśnego, gdyż skoro go zażądał, donoszono mu z kuchni, iż pani zarządczyni „co ino zemglała" i trzeba było czekać cierpliwie aż się „opamięta."

Najczęściej zaś nie było nawet i na co czekać, gdyż mleko bywało z reguły ciepłe, stare, słowem szkaradne, a nadto często pływały w niem jakieś dodatki, o których nietylko pisać, ale nawet mówić „nie wypada". Smętnemi bywały również i wieczory w Żytniej, które pani zarządczyni tem zapełniała, iż brzdąkała na cytrze, a dystyngowany Lambert tym dźwiękom się przysłuchiwał. O gospodarstwie domowem nie myślał nikt zgoła.

I nic dziwnego, iż w tem otoczeniu i w tych warunkach życia codziennego, zrobiło się staremu panu Franciszkowi „głupio na duszy". Przyznaję otwarcie, iż psychiczne określenie, którego tu użyłem, jest nieco szorstkie — ale jest ono w wielu chwilach życia ludzkiego najbardziej dosadne i najtrafniejsze. Ów osławiony „Weltschmerz", owe uczone definicye „status neurasthenicus depressivus" i inne tym podobne postępowe nomenklatury nie oddają wiernie całej prawdy faktu. Człowiek stanowczo znajduje się od czasu do czasu w stanie moralnym takim, który inaczej określić się nie da, jak tylko, że mu „czegoś głupio na duszy, głupio na świecie".

(C. d. n.)

mu — nie myśli też o rusyfikacyi. Dziennikarstwo, literatura, teatr polski rozwijają się faktycznie. Stosunki się poprawiły niezaprzeczenie. Rusyfikacya byłaby utopią, a wynarodowienie Polaków większem jest dla nich niebezpieczeństwem pod rządem pruskim, aniżeli rosyjskim. W zjednoczonej masie nie potrzebują się obawiać wynarodowienia.

W zakończeniu swego studyum prof. Delbrück robi przegląd katolickich państw i narodów europejskich w ich rozwoju z ostatniej epoki i wskazuje na upadek Włoch i Hiszpanii, na wewnętrzne rozprzężenie Francyi. Tymczasem Polacy pomimo swojej klęski, pomimo rozbioru, nie znikczemnieli i nie zmarnieli do tej pory, nie zatracili w sobie poczucia narodowości i jedności, zachowali je nawet więcej, aniżeli Niemcy.

„Ze wszystkich narodów katolickich — pisze w ostatecznej swej konkluzyi — Polacy, których zwłaszcza dawniej stawiano jako przykład, do czego katolicyzm ludy sprowadza, są jedynym narodem, który postępuje naprzód. Możnaby jeszcze Węgrów przytoczyć, ale nie należy zapominać, że prawie trzecia część Madyarów jest protestancką. I Polacy swego czasu chwilowo skłaniali się ku protestantyzmowi, ale dzisiaj są katolikami, bo katolicyzm jest narodowym, a narodowość swą zachowują, bo są katolikami. Wielcy poeci polscy byli katolickimi romantykami, ale kościół pojmowali inaczej i kościół też jest tutaj czem innem, niż u innych ludów. Ponieważ nie może myśleć o dążeniu do władzy, jest tolerancyjnym i nie prześladuje liberałów i naodwrót — liberalni nie ważą się na niego napadać“

„Na Wschodzie przebywa Sfinks — kończy autor. — Od jednego bieguna do drugiego chwieją się rozwiązania, zagadki, pytania i odpowiedzi, rady i wyroki. Jedni mówią: „Rosya jest kolosem na glinianych nogach“ — drudzy powiadają: „Nieprawda, jej siła tkwi w niewyczerpanym gruncie, a siła siłę przyciąga, w przyszłości zjedna nawet Polaków dla swej idei państwowej, a wtedy będzie mogła całą Europę wyzwać w szranki..“

Temi słowy uczony historyk niemiecki zakończył swoje studyum o Polakach:

W prasie berlińskiej dotychczas odezwał się jeden głos tylko, głos tłumionej złości i niezadowolenia. Berlińska *Kreuz Ztg.* wystąpiła z krytyką wniosków prof. Delbrücka, zarzuciwszy mu, że przecenia znaczenie i historyczną misyę Rosyi, której potęga była zawsze tylko bierną; w akcyi obronnej okazywała się niezwalczoną, w zaczepnej mniej szczęśliwą. I tak zapewne — zdaniem tego dziennika — pozostanie i na przyszłość. Co do Polaków, to prawda — powiada *Kreuz. Ztg.* — że się podnieśli materyalnie, ale zasługa to po większej części Niemców i żydów. Łódź jest miastem niemieckiem, a Warszawa największem żydowskiem miastem na świecie!.. Zbliżenie Polaków z Rosyą jest mrzonką, w którą *Kreuz. Ztg.* nie wierzy.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dziewiętnasty.

Lwów 21 października.

Defraudacya 150.000 zł.

W sprawie 150.000 zł., które miał wedle oskarżenia Zima zdefraudować z kasy rozmaitymi czasami, odczytał przewodniczący trybunałowi radca Oleński pismo, w którem p. Bolesław Lewicki przeczy temu, aby weksel na 50 zł. zapłacony jako nieściągalny przez Zimę w r. 1892 z owych rzekomo zdefraudowanych 150.000 zł. — dotyczył jego osoby. Radca Oleński skonstatował, że rzeczony weksel jest zapisany jako weksel niejakiego „Br.“ Lewickiego.

Następnie na podstawie pisma sędziego śledczego stwierdził radca Oleński, że z księgi podręcznej kasyera kasy, z tak zwanej strazzy nie można stwierdzić, w którym właściwie dniu pobrał Zima gotówkę 65.000 zł. na dwie asygnaty, antydatowane dnia 25 stycznia br. a zatem już w czasie runu na dzień 31 grudnia 1898

Zapytany o wytłómaczenie powyższego faktu świadek

Ferdynand Gąsiorowski,

objaśnił, iż mogło się tak stać: Przyniesiono dajmy na to Zimie jakąś znaczną kwotę z jakiegoś banku, a ponieważ Zima miał asygnatę na 65.000 zł., więc tę kwotę odciągnął sobie od poprzedniej sumy i tylko resztę oddał kasyerowi. Kasyer zatem w strazzy swojej ma tylko tę różnicę zanotowaną.

P. Ziołecki pytany o to w śledztwie, a obecnie i p. Gąsiorowski przyznali, iż możnaby wypłatę owych 65.000 zł. znaleść w rachunkach kasowych wtedy, gdy Zima wnosił do kasy gotówkę za odcięte od efektów kasowych kupony. A gotówka ta w r. 1899 doszła do stu kilkudziesięciu tysięcy.

Na pytanie przysięgłego dra Goreckiego przyznał świadek p. Gąsiorowski, że Zima prawdopodobnie z owej książeczki zatytułowanej „wadyum realności“ a obejmującej 11.000 zł z owej sumy 150.000 zł. rzekomo zdefraudowanych przez Zimę — pokrywał pewną malwersacyę, dokonana w oddziele wkładkowym kasy.

Potem przesłuchano świadka, urzędnika likwidacyjnego kasy, już poprzednio również raz słuchanego

p. Jana Górskiego.

P. Górski o istnieniu półprocentowej rezerwy wekslowej (pod pozorem której Zima miał dokonywać defraudacyj) dowiedział się również jak i p. Gąsiorowski dopiero w r. 1897 w chwili, gdy Zima polecał wystawić sobie asygnatę za 19.000 zł. na spłatę nie ściągalnych weksli, a gdy likwidatura przedstawiła mu, iż lepiejby to było przeprowadzić książkowo, a nie tak surowo przez wyliczanie gotówki dyrektorowi na rękę, a potem przez oddawanie tej gotówki przez dyrektora kasyerowi. Zima się na to przedstawienie zniecierpliwił, a za parę dni polecił wystawić sobie asygnatę na ową sumę 19.000 zł, niepodając na co bierze pieniądze.

Zima spłacał czasami jakieś weksle nieściągalne, a to były weksle na kwoty kilkuset złotych. Mimo to kwoty te zebrane przez cały rok mogły uczynić i kilka tysięcy zł.

Z końcem roku 1895 polecił Zima ustnie likwidaturze „wystawić asygnatę na rachunek banku austro-węgierskiego na wypłatę 50.000 złotych“.

Kasa wówczas miała swoje papiery zastawione w banku, po takiem więc poleceniu Zimy likwidatura sądziła, że kasa spłacić chce bankowi 50.000 zł. i za taką kwotę wykupić w nim swoje efekty. Za dzień czy za dwa dni przyszedł Wędrychowski i mówił, że nie można tych 50.000 zł. wstawiać na rachunek banku, lecz trzeba je wziąć z rachunku różnych.

P. Górski dostał za parę dni drugą asygnatę na owych 50.000 zł. i to z rachunku różnych i wciągnął ją do swego dziennika, równocześnie przekreślając w nim poprzednią asygnatę na 50.000 zł. z rachunku banku. Otóż ta kartka z dziennika, na której było owo przekreślenie — gdzieś zginęła i trzeba ją było przepisać bez przekreślenia.

P. Górski wyraził powątpiewanie swoje w to, aby Zima cokolwiek defraudował w kasie.

Po ustąpieniu Zimy znaleziono w biurku Zimy weksli na 200.000 zł. Rozpatrzono je i znaleziono na 37.000 zł. weksli zapłaconych, a tylko nieściągniętych z kasy, na 126 000 zł. weksli zadawnionych i na trzydzieści kilka tysięcy weksli, o które można było się procesować. Otóż syndyk kasy dr. Dąbrowski słuchany w śledztwie, podał pierwszy raz, że między dopiero co wspomnianymi wekslami jest i weksel Schiego.

Tymczasem teraz się okazuje, że weksel ten został przez Zimę zapłacony — Dr. Ashkenazy podniósł więc wątpliwość, czy między owymi wekslami na 200.000 zł. nie ma więcej takich weksli, które Zima zapłacił z funduszów, o których defraudacyę jest posądzany — radca Oleński jednak z oficyalnego zestawienia weksli kasowych, uznanych za zadawnione a niezapłacone, skonstatował, że w nim nie ma weksla Schiego.

Swiadek

Z. Szulakiewicz

również już raz słuchany, zeznał, że o istnieniu w kasie półprocentowej rezerwy wekslowej wiedział od lat może dwóch lub trzech.

Co do asygnat z roku 1899 na 65.000 zł. to p. Szulakiewicz wcale ich nie wciągał do dziennika buchalteryjnego. Wciągnął do tego dziennika ostatnią pozycyę jakichś kuponów i to przed 19 stycznia, bo w tym dniu przestał pracować w buchalteryi. Kartkę tę, na której ta pozycya była wypisaną, wydarł ktoś później, a treść jej przepisał na nowej kartce Żebrowski Otóż treść ta zawiera obecnie oprócz pozycyi o kuponach jeszcze dwie pozycye o asygnatach na złr. 65.000 zł. Czy je tam wpisał Żebrowski, czy ktoś inny przed nim na starej kartce, a Żebrowski tylko je podpisał, a wreszcie kto je pierwotnie zapisał — tego teraz zbadać nie można.

Świadek następny

p. Ziołecki

wiedział o pół procentowej rezerwie wekslowej już od r. 1889. Obliczało się ją przez kilka lat dokładnie, ale później Zima kazał tego zaprzestać, mówiąc, że musi się stosować do strat faktycznych, a nie do tego, ile ma na ich pokrycie.

Co się Zimie na tę rezerwę wypłacało, to kontowano na rachunek różnych.

P. Ziołecki obliczał dla Zimy zawsze i później dokładnie rezerwę wekslową i podawał mu do, wiadomości, ale przeczy temu, aby zawiadamiał Wędrychowskiego o tem, że Zima tymi dniami weźmie sobie rezerwę. Niemniej p. Ziołecki nie wiedział o tem, aby pod pozorem rezerwy wliczano do sum wypłacanych Zimie i kwoty z jakichś innych funduszów.

Dlaczego p. Ziołecki z dziennika buchalteryjnego nie przeniósł dwóch rachunków, dotyczących defraudacyi Zimy do księgi głównej — tego nie wie. P. Ziołecki sądzi że to się widocznie przez pomyłkę stało.

Przysięgły p. Biliński dowodził p. Ziołeckiemu, że w tym razie nie mogła zajść pomyłka, lecz widoczna jest chęć do defraudacyi.

O godz. 1 odroczoną potem została rozprawa do 4 popołudniu.

Na popołudniowej rozprawie.

W poniedziałek słuchano dalej świadka Ziołeckiego o szczegóły defraudacyi kilkunastu tysięcy, popełnionej rzekomo przez Zimę w r. 1892 na 1893 w ten sposób, że Ziołecki sporządzając księgę główną na r. 1893 w rubryce rachunku różnych nic nie umieścił i tak samo do rubryki funduszu dyspozycyjnego nic nie przeniósł z r. 1892. Takie nieprzeniesienie tych dwóch sum, razem wynoszących kilkanaście tysięcy, miało ten skutek, iż księga główna mówiła, że kasa tych sum nie posiada u siebie.

Zima kazał sobie te sumy wypłacić na rachunek „akredytacyi chwilowych“ Pindera, którytо rachunek, jak wiadomo, obejmował fałszywie transakcye Szczepanowskiego.

O tej wypłacie Wędrychowski nic nie wiedział. Dopiero w czerwcu dostał asygnatę, wedle której rachunkom „akredytacyj chwilowych“ Pindera zwracało się owych kilkanaście tysięcy i to z rachunku różnych i z rachunku funduszu dyspozycyjnego dyrektora. Wędrychowski tedy zaznaczył w swoich księgach spłat na rachunek Pindera, a gdy się jego księgi nie chciały wskutek tego zgodzić z księgą główną, więc musiał to buchalteryjcznie naprawić

Ziołecki, który wogóle miał „akredytacye chwilowe“ zaciągać do księgi głównej, ich nie zaciągał, a to dlatego, bo Zima mu powiedział, że są te zaliczki na zakupno efektów, wciągnie się więc później ogólna suma gdzie przyjdzie rachunek zakupna tych efektów.

P. Ziołecki przyznał, że był pośrednikiem między Zimą a buchalteryą, a tłumaczył to sobie tem, że był młodym urzędnikiem i że jego najłatwiej było używać do dyrekcyi i odsyłać znowu na piętro do buchalteryi.

P. Ziołecki póki prowadził księgę główną, póty od Zimy dostawał wskazówki, że ma obliczyć rezerwę wekslową, albo odliczyć na nią taką a taką kwotę. Później gdy p. Ziołecki przestał księgę główną prowadzić Zima znosił się wprost z Wędrychowskim.

Godzina 1/2 6 wieczorem rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów d. 23 Października.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni powrócił z Wiednia do Lwowa.

W przejeździe z Wiednia do Borszczowa bawił wczoraj we Lwowie członek izby panów p. Mieczysław Dunin hr. Borkowski.

Odznaczenie. Cesarz nadał podkomorzemu i pozasłużbowemu rotmistrzowi Alfredowi hr. Harrachowi godność tajnego radcy.

Cesarz nadał radcy dworu najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego Tomaszowi Łohińskiemu przy sposobności przeniesienia go na jego własną prośbę na emeryturę krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował naczelnych zarządców urzędów pocztowych Erazma Switalskiego z Wadowic i Władysława Gackiewicza z Oświęcimia dworca — starszymi kontrolorami pocztowymi dyrekcyi krakowskiej, tudzież kontrolorów pocztowych Edwarda Polera z Krakowa i Marcina Dropiowskiego ze Lwowa — głównymi kasyerami lwowskiej dyrekcyi poczt.

Sankcya cesarska. Cesarz sakcyonował uchwalony przez nasz sejm projekt ustawy o ordynacyi budowlanej dla wsi drugorzędnych miast i miasteczek.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Przeznaczeni: ks. Nicołek Józef do Pomorzan ks. Moczarowski Antoni do Hałuszczyniec. Jurysdykcyę otrzymali: O. Żugaj Otto i O. Zmarz Hieronim z zakonu oo. Bernardynów, nadto ks. Okulicki Wawrzyniec, katecheta szkoły żeńskiej w Kołomyi.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Jan Solak z Siedlec do Mszany, ks. Ignacy Mordarski z Radgoszczy do Siedlec, ks. Andrzej Polek z Grybowa do Wojnicza, ks. Hieronim Błażyński z Mszany do Zgórska. Administratorem osieroconej parafii w Domosławicach został ks. Władysław Kopernicki, wikary z Wojnicza. Konkurs na probostwo w Domosławicach rozpisany do 8 listopada. Ks. Władysław Naturski, były wikary w Łęka h dolnych, wyemigrował do Ameryki północnej.

Niedzielne zabawy wczorajsze miały introdukcyę w sobotnim wieczorku w „Domu Narodnym“ na dochód ubogiej kształcącej się młodzieży. Śpiewał p. Orzelski i pani Camiłowa, deklamowała pani Zapolska i p. Wostrowski a grały panny Fleckerówna i Rothmüllerówna.

Niedziela sama okraszona rzadką w dniach ostatnich pogodą i ciepłem wywabiła licznych mieszkańców na miasto. Zaroiły się tedy ulice Lwowa, licznych widzów zyskał teatr, na brak ich nie mógł się uskarzać kawaler Thorn, a nawet nowo do Lwowa przybyły fonograf, który swe siedlisko zajął w „Domu Narodnym“ bez wszelkich reklam zdołał zgromadzić dość liczne stosunkowo audytoryum, dla którego przynętą były reprodukcye pieśni p. Orzelskiego.

Zarząd lwowskiej “Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów kolei państwowych“ urządził wieczorek Kościuszkowski, który zagaił p. Baczyński i oddeklamował wiersz swój „Czy walczyć?“

P. Chulawski odśpiewał „Czarny krzyżyk“, orkiestra zaś odegrała pieśni narodowe, uwerturę „Ammer“ i potpourri „Peter“. W końcu amatorowie odegrali III akt „Kościuszki pod Racławicami.“

Wczoraj też po raz pierwszy odbyła się z inicyatywy towarzystwa „Sokół“ w własnej jego sali zabawa dla dzieci. Nasze pociechy bawiły się wybornie w „kotka i myszkę“ grę balonem i inne gry przy dźwiękach „Harmonii“.

Równocześnie chciwi wiedzy słuchali w sali „Ogniwa“ odczytów p. Koskowskiego o „Hygienie“ i dr. Moraczewskiego o „Składnikach organizmu“.

Akademickie koło towarzystwa oświaty ludowej urządziło też wczoraj dla ludu koncert w sali ratuszowej z licznym udziałem słuchaczów. Śpiewała pna Dziędzielewiczówna „Dumkę“ Kratzera i piosenkę „Gdyby nie kochał szczerze“ a gra na cytrze pani Góni-Dankowej i pny Wischnowitzówny oraz produkcye orkiestry pocztowej złożyły się na udatną całość.

Zresztą miewamy już od dwóch dni mróz rankami.

Towarzystwo weteranów wojskowych na walnem swojem zgromadzeniu niedzielnem nie zatwierdziło rachunków za r. 1898 po koniec marca 1899, bo nowy wydział z prezesem p. Sędzimirem obejmując spuściznę po zmarłym prezesie Teichmanie nie mógł się jeszcze zoryentować w księgach rachunkowych towarzystwa i musiał je oddać prokuratoryi państwa. Wyjaśnienia w prokuratoryi dawać będzie kasyer funduszu cegiełkowego p. Szydłowski i wykluczony z towarzystwa dawny sekretarz generalny p. Karaman.

Wedle sprawozdania majątek towarzystwa wynosi obecnie przeszło 17.000 zł. wliczając w to już i wartość własnego domu.

Otóż dla sanacyi finansów towarzystwa zaproponowano sprzedać stary dom a kupić nowy na ul. Gródeckiej za cenę wyższą, dla uzyskania zaś potrzebnych funduszów zaprowadzić asekuracyę życiową dla wdów po członkach. Sprawę tę odłożono do następnego walnego zgromadzenia i wybrano komisyę z 6 członków, która ma przedstawić odpowiednie w tej sprawie wnioski.

Smierć od okna. Okno spadło w niedzielę rano na 9 letniego chłopaka Józefa Chuczyńskiego w domu na pl. Maryackim l. 10 we Lwowie. Uderzenie było tak silne, że spowodowało śmierć chłopca.

Rozprawa o Kasę oszczędności prawdopodobnie skończy się w sobotę 28 bm. — a co najwyżej przeciągnie się do końca miesiąca.

Prof. Szaraniewiczowi, który ukończywszy 70 rok życia, przeszedł z początkiem bieżącego roku akademickiego w stan spoczynku, zgotowali koledzy uniwersyteccy owacyę. Do zaproszonego na posiedzenie wydziału filozoficznego prof. Szaraniewicza, przemówił dziekan tego fakultetu prof. Zakrzewski, a podnosząc zapał dla nauki, który zawsze ożywiał jubilata, a także jego obywatelskie i koleżeńskie przymioty, wręczył mu pierścień ze stosownym napisem i godłem fakultetu, ofiarowany przez kolegów, jako symbol nierozerwanej łączności. Jubilat dziękował serdecznie za uznanie jego zawsze dobrych chęci i zapewnił, że wśród dalszej pracy naukowej i społecznej będzie mu ono zawsze najmilszem wspomnieniem.

Jubileusz. P. Justyn Lang, radny miasta i urzędnik towarzystwa kredytowego ziemskiego, obchodził we wtorek jubileusz 25 letniej pracy jako sekretarz lwowskiej izby adwokackiej. P. Lang jest osobistością we Lwowie dobrze znaną jako cichy, skrzętny i niezmordowany pracownik wszędzie tam, gdzie chodzi o przysłużenie się sprawom publicznym.

Naiwność „Słowa Polskiego“. Organ dawnych rozdrapywaczy gal. Kasy oszczędności powiada, że niedyskrecya *Gazety Narodowej* i pospieszne ogłoszenie o rokowaniach z posłami stojącymi poza Kołem polskiem o wstąpienie tychże do Koła — cofnęło rzecz wstecz i czyni za to odpowiedzialnym naszego parlamentarnego sprawozdawcę posła Merunowicza. Otóż o tem, aby rzecz „cofnęła się wstecz“ nic nam niewiadomo dotychczas, — co się zaś tyczy p. Merunowicza, to jego doniesienia telegraficzne i korespondencye pomieszczone są pod sygnaturą (*t*) — wiadomość zaś o przystąpieniu do Koła opozycyonistów była znaczoną literą (*n*).

Mieszkańcy ul. Sykstuskiej pozakładali się przed niespełna rokiem, że ulica ta, wówczas właśnie wykończona, najdalej do roku będzie znowu rozkopaną. Wczoraj zakład się rozstrzygnął, bo właśnie poczęto znowu rozkopywać ulicę Sykstuską.

Z Wieliczki donoszą, że nieprawdziwe jest doniesienie niektórych pism, jakoby fundusz rezerwowy tamtejszej Kasy oszczędności został zaprzepaszczony a także nieprawdą jest, aby skutkiem ucieczki Seidenfrauа kasa poniosła większe szkody. Na Zabłociu, własność Seidenfraua udzieliła Kasa 50.000 pożyczki tabularnej, ale dobra są oszacowane na 76.000 zł., nadto kasa posiada tylko dwa weksle Seidenfraua na 4 180 zł., żyrowane przez kredytowo dobrze stojących ludzi. Co się tyczy pretensyj do Pienkasa Binenstocka, który również uciekł, to wynoszą one nie 20.000 zł. ale 4.660 zł., która to suma zabezpieczoną została na realności jego.

Handel głosami wyborczymi. Szaje Rieger z Bohorodczan obiecał jednemu z wyborców 20 zł. za oddanie swojego głosu kandydatowi do rady gminnej bohorodczańskiej, na którym Szaji mocno zależało. Chłopa po wyborach gdy się upomniał o zapłatę, Szaje wyrzucił, skutkiem tego ten rozżalony, zwrócił się do nieprzyjaciela Szaji, Mozesa Schleifera i prosił go, ażeby mu napisał „bagatelkę“ o 20 zł. przeciwko Szaji. Schleifer napisał „bagatelkę“ i przez pomyłkę prawdopodobnie wniósł ją do sądu karnego. Ten uznał ją za godną zaprezentowania prokuratoryi państwa w Stanisławowie i obaj kontrahenci stanęli przed kratkami tutejszego sądu obwodowego. Schaje Rieger bronił się wcale dowcipnie, twierdząc, że nie miał wcale zamiaru kupowania głosu u tego wyborcy, ale że pomiędzy nimi stanął zakład o 20 zł. który miał jeden drugiemu zapłacić na wypadek, gdyby ów wyborca, względnie zaś kandydat Riegera wybrany został „zastupczykiem“. „Budesz ty zastupczykiem — mówił Schaja do wyborcy — dam ja tobi 20 baniok, zostane druhyj, dasz ty meni“. Trybunał wyrokujący, jak donosi *Kurjer Stanisławowski*, w zakład taki atoli nie uwierzył, a dopatrzył się natomiast w transakcyi tej wszystkich znamion przestępstwa określonego art. 6 ust. z r. 1862 (o kupczeniu głosami wyborczymi), skutkiem czego też zasądził Szaję Riegera na karę dwumiesięcznego, wyborcę zaś, handlującego swoim głosem na 3 tygodnie więzienia.

Aresztowanie adwokata. Izba radna sądu obwodowego w Stanisławowie poleciła uwięzić adwokata dr. Boreckiego w Delatynie z powodu wniesionych przeciw niemu zarzutów o rozmaite oszustwa.

Polowanie. W majątku Andrzejowej hr. Fredrowej w Wiszni odbyło się polowanie w ośm strzelb i przy bardzo nieznośnej aurze padło trzy rogacze, 9 lisów, 6 słonek i 50 zajęcy.

Z powodu katastrofy kolejowej. W Krakowie pod przewodnictwem radcy Katyńskiego rozpoczęła się 23 bm. rozprawa sądowa, dotycząca katastrofy kolejowej na stacyi w Libiążu, która zdarzyła się 24 kwietnia 1898, skutkiem której poniósł śmierć na miejscu konduktor pociągu Józef Hübner, ciężkie uszkodzenie ciała zaś ponieśli Salomon Band, Antonina Jonasowa i Antoni Smieszek, a dwie osoby nadto doznały lekkich obrażeń. Na ławie oskarzonych zasiedli:

1) Józef Machan, były naczelnik stacyi kolejowej w Trzebinie z tego powodu, że wypuścił ze stacyi pociąg z obciążeniem, przewyższającem obciążenie normalne, mimo iż temperatura wynosiła tylko + 6° Reamura, 2) Ferdynand Losert, kierownik pociągu, że nie domagał się zredukowania nadnormalnego obciążenia, 3) Ambroży Hartmann, naczelnik stacyi kolei północnej w Libiążu, że pociągu ciężarowego przed zwrotnicami nie zatrzymał i wpuścił na stacyę równocześnie ze strony przeciwnej pociąg osobowy, 4) Jakób Czapka, maszynista, obwiniony o to, że wjechał na stacyę w Libiążu nieostrożnie i wbrew obowiązującej instrukcyi, wreszcie 5) hamownicowie Antoni Podmola i Franciszek Czech, że mimo danych sygnałów pociągu nie hamowali. Rozprawa potrwa dwa dni.

Z Żabia do niektórych pism rozesłano alarmujące doniesienia o usuwaniu się góry w Krasnym Łuku, przysiółku Żabiego. Wedle naszej telegraficznej informacyi jest to wypadek bez znaczenia. W porze deszczów zwykle się usuwają ubocza górskie, nie grozi to jednak żadnem niebezpieczeństwem.

Kolej Chabówka-Zakopane naprawdę zostanie otwarta w środę 25 bm. Z Chabówki wychodzić będzie pociąg o godzinie 2 w południe, do N. Targu przyjdzie o godzinie 3 minut 37 po południu, a w Zakopanem stanie o godzinie 5 po południu. Z Zakopanego odchodzi o godz. 9 rano i przybywa do Chabówki o godz. 12 w południe.

Z Mikołajowa nad Dniestrem piszą nam: Dnia 21 b. m. o godzinie 1 popołudniu wybuchł pożar we wsi Drohowyże tuż obok Mikołajowa i zniszczył około 150 domów mieszkalnych a około 200 budynków gospodarczych wraz z wszystkimi plonami, jakie biedny lud wśród lata w pocie czoła na zimę sobie przyzposobił. Około 400 dusz zostało bez dachu i chleba. Szkoda wynosi przeszło 30.000 zł., z których zaledwie 1/4 część ubezpieczoną była. Do ognia z pomocą pierwszy przybył na miejsce oddział żołnierzy c. i k. stadniny w Drohowyżu pod dowództwem rotmistrza p. Schnopla, a tuż za nim tutejsza straż ochotnicza ogniowa z sikawkami, wozem ratunkowym i beczkowozami pod kierownictwem naczelnika p S. Pomoc ta, jakoteż i później przybyła straż pożarna z zakładu ubogich i sierót fundacyi hr. Skarbka tyle jedynie zrobić zdołały, że wyratowały urządzenia domowe, bydło i nieco odzieży, zaś pożaru wskutek silnego wichru i braku wody zlokalizować nie były w stanie. Burmistrz tutejszego miasta p. Piotr Łabowski zwrócił się natychmiast telegraficznie do starostwa w Żydaczowie w imieniu klęską dotkniętych z prośbą o rychłe niesienie im pomocy materyalnej, gdyż ludność gminy Drohowyże, którą przed trzema laty taką samą klęską srodze dotkniętą została, nie przebolawszy jeszcze strat wówczas poniesionych, znajduje się obecnie w nader opłakanem położeniu. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma, prawdopodobnie powstał on wskutek nieostrożności.

Zabawy sportowe. W Antoninach u hr. Józefowstwa Potockich, odbyły się trzydniowe zabawy sportowe, na które między innymi przybyli do pięknych Antonin: Antoni ks. Radziwiłł z Berlina, Klementyna hr. Tyszkiewiczowa, Augustowa hr. Potocka, hrabianki Rzyszczewskie, Romanowstwo Potoccy z Łańcuta, Roman ks. Sanguszko, Jerzy i Stanisław ks. Radziwiłłowie, Ksawery hr. Branicki, generał br. Stempel, Cezary hr. Stadnicki, Adam i Hubert ks. Lubomirscy, Hilary i Roman hr. Bnińscy, Mieczysław hr. Poniński, pułkownik Bojarski, pp. Tadeusz Dachowski, K. Gromnicki, Zygmunt Chełmiński, ks. Eristow, hr. Sechenyi, Józef hr. Giżycki, porucznicy Kawelin i Pawłow i inni.

Pierwszy „konkurs hippiczny“ odbył się na torze antonińskim 14 bm. Rozpoczął zapasy „popis w skakaniu koni“ z nagrodą wołyńską, ofiarowaną przez Hilarego hr. Bnińskiego (puhar srebrny). Nagrodę tę zdobył „Huntsman“ p Tadeusza Dachowskiego. Następnie rozegrano „bieg loteryjny“ (wyścig płaski, dystans 1 wiorsta, los wybiera jeźdzca), którego zwycięzcą był hr. Poniński na własnej klaczy „La reine“. Trzecim popisem w dniu 14 bm. był „bieg myśliwski“; w biegu tym pierwszy przybył porucznik Pawłow (z pułku huzarów lejb gwardyi z Carskiego Sioła).

Nazajutrz odbył się najciekawszy numer programu, mianowicie „skok na wysokość“. Początkową wysokość 1 metr podwyższano stopniowo, przyczem hr. Poniński na klaczy „Eileen“ Adama ks. Lubomirskiego przesadził najwyższą przeszkodę wysokości 1 metr 65 1/2 centym., przez co zdobył srebrny „puhar antoniński“, ofiarowany przez Józefa hr. Potockiego. Puhar ten atoli ma być zdobywany trzykrotnie w ciągu lat trzech.

Trzeci dzień zabaw sportowych rozpoczął się rozegraniem „nagrody antonińskiej", ofiarowanej przez Helenę hr. Potocką.

Był to bieg w galopie myśliwskim z sześcioma zwyczajnemi przeszkodami. Najprawidłowiej dokonał tego biegu p. Dachowski na „Highflayerze" i otrzymał prześliczne kryształowe karafki, oprawne w srebro złocone. Następnie rozegrano „nagrodę łańcucką" Romanowej hr. Potockiej (siedem przeszkód podwyższonych w galopie myśliwskim). Tu znowu zwycięzcą był p. Tadeusz Dachowski i wygrał stylową żardinierę z bronzu.

D. 17 bm. rozpoczęły się w Antoninach polowania *par force*, w których, oprócz panów, biorą udział i panie, mianowicie: Romanowa, Józefowa i Augustowa Potockie.

Wieczorne zebrania towarzyskie w pałacu antonińskim, zbyteczna zdaje się dodawać, są ożywione.

Z trybunału administracyjnego. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się w piątek ciekawa rozprawa. Niejaki Samuel Heniger z Pragi prosił namiestnictwa, aby mu pozwoliło zmienić imię Samuel na „Rudolf" ponieważ w rodzinie jego jest bardzo wielu Samuelów, z czego powstają nieporozumienia. Namiestnictwo, a w drugiej instancyi ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło temu żądaniu, powołując się na patent żydowski z roku 1787, w którym powiedziano, że żydzi powinni raz przyjęte imię nosić przez całe życie. Na wczorajszej rozprawie zastępca strony prywatnej zwalczał ten argument.

Trybunał administracyjny, pod przewodnictwem prezydenta senatu Budwińskiego, wydał wyrok, znoszący postanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych, jako nielegalne. W motywach wyroku zaznaczono, że z ustawy, dotyczącej zmiany nazwiska, nie należy także wnosić o niemożliwości zmiany imienia. Byłoby bowiem sprzeczne z logiką, gdyby konkludowano, że to wszystko, co nie jest w ustawie wyraźnie dozwolone, jest tem samem zabronione. Trybunał uznał, że patent żydowski znaczy wyłącznie tyle, że zabrania żydom jedynie zmieniać imiona bez ważnych powodów i bez zezwolenia władz.

Walne zgromadzenie Towarz. muzycznego zwołane zostało na przyszłą niedzielę 29 bm. godz. 4 popoł. w sali Domu narodnego. Legitymacye wystawia sekretaryat od 25 bm. Legitymacye z daty 15 października są nieważne.

Kasyno miejskie we Lwowie urządza w poniedziałek 30 i we wtorek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie.

Repertoar teatru hr. Skarbka

We wtorek (wznowienie) „Mikado czyli jeden dzień w Titipu" operetka w 2 aktach Artura Sulivana, z udziałem pp. Bohuss, Kasprowicz, Szupówny, Miłowskiej oraz pp. Boguckiego, Malawskiego, Myszkowskiego i Lelewicza w głównych rolach.

We środę (wznowienie) „Mąż i żona" komedya w 3 a. Aleksandra hr. Fredry (ojca) z pp. Zapolską i Woleńskim w głównych rolach — rozpocznie: „Nikareta czyli święto w Aloi" komedya w 1 a. Feliksa Cavalottiego, z p. Zawadzkim w głównej roli.

Najbliższą nowością będzie: „Jan" (Johannes) tragedya w 5 a. H. Sudermana.

„Firczyk w zalotach" komedya w 3 a. Fr. Zabłockiego.

„Boccacio" operetka w 3 aktach Fr. Suppego.

Kalendarz.

We wtorek 24 paźdz. Rafała Arch. — Prowa M.

Wsch. słońca 24 paźdz. o godz. 6 m. 38 zach. o g. 4 m 47.

We środę 25 paźdz. Jana Kantego — Karpa M.

Wsch. słońca 25 paźdz. o godz. 6 m. 40, zach. o g. 4 m. 46.

Podwyższenie płac urzędników kolejowych

Wiedeń 21 października.

Na kolejach państwowych zajętych jest w Austryi 6000 urzędników i podurzędników, 20.500 służby i 7.500 wartowników i budników. Regulacya płac, dawno przez nich oczekiwana wchodzi w życie z d. 1 listopada br. a wymagać będzie corocznie zwiększonego wydatku 2½ miliona zł.

Poniżej podajemy zestawienie dające porównanie płac obecnych i przyszłych. Tu zaznaczyć wypada, że każda klasa rangi ma cztery stopnie i że termin posunięcia się z jednego stopnia na drugi tejże klasy jest w ogóle krótszy aniżeli u innych urzędników państwowych. Niemniej dodatek na pomieszkanie jest wyższy aniżeli u innych urzędników państwowych, gdy bowiem u tych ostatnich po za Wiedniem wynosi 60, 50 a nawet 40 procent kwaterowego we Wiedniu, to u urzędników kolejowych wynosić będzie 70 do 80 procent kwaterowego wiedeńskiego.

Zestawienie porównawcze tak się przedstawia:

Urzędnicy:

Ranga	Dotychczasowe pobory zł.	Przyszłe wa.	Kwaterowe we Wiedniu	Terminy posunięcia się.
X.	500	700	300	2 lata
	600	800		
	700	900		
	800	1000		
IX.	900	1100	400	3 lata
	1000	1100		
	1100	1200		
	1200	1300		
VIII.	1300	1400	500	3 lata
	1400	1500		
	1500	1600		
VII.	1600	1800	600	4 lata
	1800	2000		
	2000	2200		
VI.	2200	2400	700	5 lat
	2400	2600		
	2600	2800		
V.	3000	3200	800	5 lat
	3300	3500		
	3600	3800		

Podurzędnicy:

V.	500	550	200	3 lata
	550	600		
IV.	600	650	250	4 lata
	650	700		
III.	700	800	300	4 lata
	750	800		
	800	900		
	850	900		
II.	900	1000	350	5 lat
	1000	1000		
I.	1100	1200	400	5 lat
	1200	1300		

Służba:

VI.	252	288	150	5 lat
	288	324		
	300	350		
	350	400		
	400	450		
V.	300	350	150	2 lata
	350	400		
IV.	400	450	175	3 lata
	450	500		
III.	500	550	200	4 lata
	550	600		
II.	600	650	250	5 lat
	650	700		
I.	700	750	300	5 lat
	750	800		

Jak się z tego zestawienia okazuje, zniesioną została w statusie urzędników najwyższa ranga IV i najniższa XI. Rangą IV objęci byli central. inspektorowie, a XI aspiranci. Obecnie zamiast XI rangi będą jak w służbie państwowej adjuta w wysokości 30 do 50 zł. miesięcznie.

W tytulaturze urzędników technicznych zniesiono tytuł inżyniera zastępując go na żądanie sfer technicznych nazwą dającą poznać jakie właściwie funkcye odnośny urzędnik pełni, a więc w przyszłości będzie się nazywać w VII randze nie starszy inżynier ale starszy komisarz budowy, lub też maszyn itp.

Wiedeń 21 października.

Z okazyi ogłoszonego dziś w dzienniku urzędowym zarządu kolei państwowych rozporządzenia w sprawie regulacyi płac, minister kolei wystosował do urzędników i funkcyonaryuszy, zajętych przy kolejach państwowych okólnik, w którym zaznacza, że przez tę regulacyę ciężary państwowe zwiększają się o 2½ miliona zł. Głównie chodziło o uregulowanie i ulepszenie poborów stałych. Ze względu jednak na to, że podwyższenie płac blisko 40.000 osób, trwale zajętych w służbie kolejowej, wymaga sum znacznie większych niż te, któremi rząd rozporządza, musiano przedsięwziąć skreślenie rozmaitych dodatków, ażeby módz przeprowadzić upragnione podwyższenie płac stałych. Ta redukcya dodatków nastąpi tylko stopniowo, aby była mniej uciążliwą.

Urzędowa *Wiener Abendpost* dodaje, że podług nowego rozporządzenia podwyższenie płac w randze X i w najniższej klasie IX rangi wynosi 200 zł., w innych klasach IX i w randze VIII 100 zł., w rangach VII, VI i V 200 zł. Płace podurzędników doznają podwyższenia o 50 do 100 zł., płace zaś sług kolejowych prawie bez wyjątku o 50 zł. Na ogół podwyższono także dodatki na pomieszkania.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Praga 21 październnika.

Politik podając przebieg posiedzenia klubu młodoczeskiego nad sprawą wyboru pierwszego wiceprezydenta Izby, zaznacza, że dyskusya była bardzo ożywioną. Większość domagała się, aby kandydaturę Ferjancica, przeciw której stanowczo zaprotestowali byli Niemcy liberali, ogłosić oficyalnie jako kandydaturę prawicy. Posłowie Engel, Pacak i Kramarz przestrzegali, że gdyby nie osiągnięto kompromisu w kwestyi wiceprezydentury, musiałby nastąpić rozłam prawicy. Zawezwano na posiedzenie klubu także członków innych klubów prawicy. Przybyli mianowicie posłowie kroaccy Bulat i Spincic, oraz pp. Biliński, Wojciech hr Dzieduszycki, hr. Palffy i ks. Szwarzenberg.

Poseł Dzieduszycki wygłosił mowę w języku polskim, w której zaklinał Czechów, aby odstąpili od kandydatury Ferjancica i nie doprowadzali do rozłamu prawicy. Mowca apelował do posłów młodoczeskich, aby głosowali na wspólnego kandydata komitetu wykonawczego, a to celem utrzymania większości w parlamencie i aby to także dać uczuć rządowi. W tym samym duchu przemawiali pp. Bulat, Spincic i Biliński, a wywody ich sprawiły silne wrażenie.

Wreszcie po przemówieniu posła Engla, udało się pozyskać Młodoczechów dla kandydata komitetu wykonawczego prawicy.

Budapeszt 23 października.

Kierownik austryackiej rady ministrów hr. Clary przybył tu wczoraj rano.

Hr. Clary konferował z prezesem gabinetu węgierskiego Szellem, poczem miał dwugodzinne posłuchanie u cesarza. Po południu wyjechał z powrotem do Wiednia.

Praga 23 października.

Uchwalona wczoraj jednogłośnie przez zebranie mężów zaufanych czeskiego stronnictwa narodowego tj. staroczechów rezolucya powiada: Ponieważ rząd zniósł rozporządzenia językowe, których nie zastąpił żadnemi zgoła zarządzeniami równej wartości, więc należy teraz dążyć do przeprowadzenia zupełnego równouprawnienia Czechów na Morawie i na Śląsku. Rezolucya wypowiada dalej najzupełniejszą solidarność z uchwałami wolnomyślnego stronnictwa narodowego tj. młodoczechów i konserwatywnej czeskiej wielkiej własności, zaznacza nieodzowną potrzebę wytrwania w dotychczasowej polityce i utrzymania dotychczasowej większości w izbie posłów rady państwa, oświadcza się za zmianą obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej, a to w duchu sprawiedliwości dla wszystkich bez wyjątku klas obywateli państwowych i uważa za jedno najważniejszych zadań wszystkich czeskich polityków tyle pożądane przez wszystkich zażegnanie narodowego sporu z niemieckimi współobywatelami, ale tylko z tymi, którzy są bezwzględnymi zwolennikami niepodległości Austryi, mają szczerą wolę szanowania konstytucyi i wytrwania niezłomnie na gruncie prawa państwowego.

Czeskie narodowe stronnictwo odpiera stanowczo insynuacyę, jakoby przeprowadzenie powyższych postulatów miało wytworzyć jakieś prerogatywy dla narodu czeskiego. Widzi ono w nich nierozerwalny węzeł z dynastyą i państwem i mniema, że taka wewnętrzna samodzielność obu równouprawnionych narodowych szczepów w krajach korony czeskiej jest najpewniejszą rękojmią najzupełniej swobodnego ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju.

W toku dyskusyi przewodniczący dr. Rieger oświadczył się z jak największem uznaniem o polityce młodoczechów, którzy kroczą teraz śladami staroczechów i zaznaczył, że obecnie nie jest pora do jakich bądź rekryminacyj i sporów partyjnych, a natomiast należy wziąć pod dojrzałą rozwagę, w jaki sposób możnaby poprawić położenie na korzyść ludu czeskiego. Pierwszem najważniejszem zadaniem jest osiągnięcie porozumienia z niemieckimi współobywatelami, z którymi Czesi od wieków żyją wspólnie na jednej i tej samej ziemi i skojarzeni są historycznymi oraz innymi węzłami. Pomimo, że rozdrażnienie i rozgoryczenie silnie wezbrały, a Niemcy usiłują za każdą cenę utrzymać hegemonię, to jednak musi nastąpić porozumienie się, jeżeli oba narody nie mają zmarnieć.

Czesi ani chcą, ani myślą uciskać Niemców, czeskie prawo państwowe zapewnia ochronę i zupełne równouprawnienie obu narodom.

W dal zym ciągu swego przemówienia zaznaczył dr. Rieger, że czasy są poważne i dlatego też należy zaniechać politykowania i krytykowania, zapomnieć sobie wzajemnych uraz, a natomiast podać sobie ręce do pracy na szczęście i pomyślność narodu. Niechaj znikną wszelkie różnice partyjne, a cały naród niechaj się złączy celem osiągnięcia jednego i tego samego rezultatu.

Zebranie mężów zaufanych wybrało komitet wykonawczy, któremu polecono nawiązać rokowania z mężami zaufanymi narodowego wolnomyślnego stronnictwa tj. młodoczeskiego, co do dalszego wspólnego solidarnego postępowania obu stronnictw narodowych. Na tem zamknięto zebranie wśród gorących owacyj na cześć dr. Riegera.

Wiedeń 23 października.

Prezydent w Radzie gabinetowej austryackiej hr. Clary powrócił z Budapesztu.

Koło polskie zebrało się dziś przed południem na naradę. Po południu obradować będzie katolickie stronnictwo ludowe.

Demonstracye czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Przerów 23 października.

Kilka tutejszych stowarzyszeń łącznie z zamiejscowymi włościanami urządziło wczoraj demonstracyę przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych. Po odczytaniu rezolucyi i odśpiewaniu pieśni narodowych rozszedł się tłum spokojnie.

Morawska Ostrawa 23 października.

Wczorajsze zebranie ludowe, na którego porządku dziennym znajdowała się sprawa czeskiego prawa państwowego i obecnego politycznego położenia, przybrało tak burzliwy charakter, że komisarz rządowy był zmuszony je rozwiązać. Zamierzone demonstracye uliczne nie przyszły do skutku i spokój nie został zakłócony.

Pilzno 23 października.

Po onegajszem zgromadzeniu robotników narodowych, kilkuset ludzi przeciągało ulicami, wznosząc okrzyki na cześć czeskiego prawa państwowego. Przed gmachem starostwa wołano „hańba". Tu i owdzie padały także okrzyki antysemickie i antyniemieckie, władze nie uznały jednakże potrzeby czynnego interweniowania. Po upływie godziny tłum demonstrantów rozszedł się spokojnie.

Holeszów 23 października.

Wczoraj w nocy przyszło tu z okazyi zniesienia rozporządzeń językowych do demonstracyj ulicznych, które jednak stłumiła wnet żandarmerya, sprowadzona przez starostów.

Kolin 23 października.

Z powodu zniesienia rozporządzeń językowych domy w całem mieście demonstracyjnie obwieszono flagami.

Holeszów (na Morawie) 23 paźdz.

Wczoraj wieczorem odbyły się tu powtórnie poważne ekscesa. Tłum demonstrantów wybijał szyby w domach żydowskich, zrabował 2 sklepy i podpalił jeden dom. Tłum atakował żandarmów, którzy użyli broni. 3 osoby zostały zabite, kilka ciężko rannych. Zarekwirowano wojsko, które przywróciło spokój.

Berno 23 października.

Z kilku miast prowincyonalnych donoszą o demonstracyach, jakie się wczoraj odbyły z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Tłumy przeciągały ulicami, śpiewając pieśni narodowe, jednakże nigdzie nie przyszło do wykroczeń lub zaburzeń

Rada państwa.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 23 października.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby posłów stoi dyskusya nad deklaracyą hr. Clary'ego Zapisanych jest do głosu przeszło 50 mowców. Posłowie młodoczescy figurują jako ostatni —regulamin atoli pozwala później zapisanym z poprzednio zapisanymi się mieniać.

W tym i w przyszłym tygodniu będą się odbywały posiedzenia Izby codziennie. Dyskusya nad deklaracyą rządową zajmie dni kilka, następnie przyjdą na porządek dzienny wnioski nagłe a między nimi i oskarzenie gabinetu hr. Thuna. Z pośród nagłych wniosków przedewszystkiem pod obrady wziętym zostanie wniosek w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych. Wyboru deputacyi kwotowej dokona Izba zapewne w tym tygodniu, zważywszy, że Izba panów wybrała deputacyę kwotową zaraz na pierwszem posiedzeniu.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 23 października.

Na doniesienie niektórych dzienników, jakoby mała grupa słuchaczy uniwersytetu tutejszego urządziła demonstracyę przeciw wspólnemu ministrowi wojny generałowi Krieghamerowi, oświadcza komunikat tutejszej dyrekcyi policyjnej, że takiej demonstracyi ani nie było, ani też nie próbowano jej urządzać.

Kolonia 23 października.

Wedle wiedeńskiego korespondenta „Koeln. Ztg." zaraz po powrocie hr. Gołuchowskiego nastąpić mają w ministerstwie spraw zagranicznych ważne zmiany osobiste, i tak: pierwszy szef sekcyjny hr. Welsersheimb otrzyma dłuższy urlop i czekać będzie na opróżnienie posady ambasadora. Miejsce jego zajmie dotychczasowy drugi szef hr. Szecsen, a jako jego następcę wymieniają dotychczasowego posła w Dreznie hr. Lützowa, który pochodzi z feudalnej szlachty czeskiej.

Berlin 23 października.

W wielkim procesie karciarskim sąd uwolnił wszystkich okarżonych.

Madryt 23 października.

Dnia 4 listopada przybędzie tu książę Albrecht pruski, aby wręczyć królowi Alfonsowi insygnia pruskiego orderu orła czarnego.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 21 października.

Podług dotychczas wiadomej listy zabitych i rannych oficerów w bitwie pod Glencoe, śmiertelnie zraniony został jenerał Symons, padło 11 oficerów, mianowicie 2 pułkownicy, 1 major, 3 kapitanowie i 5 poruczników. Nadto jest 3 oficerów ciężko a 17 lżej rannych.

Capstadt 21 października.

Transvaalski sekretarz stanu wystosował do obywateli państwa Oranje manifest, w którym obwinia gubernatora Milnera i angielskich mężów stanu, że obrażają i oszukują Afrykandrów. Manifest wskazuje na to, że Wielka Brytania sama uciska obcych poddanych, mieszkających w jej posiadłościach, a rozpoczęła wojnę z powodu różnicy dwóch lat w sprawie udzielenia prawa głosowania, podczas gdy obcokrajowcy, zamieszkali w Anglii, dopiero po latach 12 prawo głosowania nabywają.

Londyn 23 października.

Angielski generał Symons śmiertelnie raniony w bitwie pod Glencoe umarł. Wedle urzędowych depesz padło 31 Anglików a 151 jest rannych. Armaty angielskie zmusiły do milczenia artyleryę Boerów, którzy cofnęli się w porządku, zabierając z placu walki wszystkich swoich zabitych i rannych. Atak nie powiódł się Boerom, sprzymierzeńcy ich bowiem z Oranii, którzy z drugiej strony mieli wojska angielskie zaatakować, spóźnili się, wdawszy się w walkę ze spotkanym angielskim oddziałem.

Glencoe 23 października.

Pod datą 21 bm. donoszą: Dziś o godź. 2 popołudniu rozpoczął się gwałtowny ogień na północno-zachodniej stronie obozu. Straty Boerów pod Elandslaagtem w pobliżu Modderbridge'u są znaczne. Anglicy stracili około 100 ludzi. Do niewoli dostała się pewna liczba Boerów, a między innymi ranny ich dowódca Kock, oraz Piel Joubert bratanek generała. Kawalerya atakowała po trzykroć cofających się Boerów.

Ladysmith 23 października.

Wojska angielskie pod dowództwem jenerała Frencha i Whitea zaatakowały Boerów pod Modderbridgem i zdobyły cały ich obóz. Konnica angielska ścigała Boerów daleko.

Capetown 23 października.

Depesza z Glencoe donosi: Wojska Jouberta atakują już Anglików w ich oszańcowanych stanowiskach. Podczas ostatniego starcia z wojskiem angielskiem pod Mafekingiem stracili podobno Boerzy 53 zabitych i mieli bardzo wielu rannych.

Londyn 23 października.

Nadszedł tu od generała White telegram z szczegółowym opisem walki pod Elandslaagte, tudzież z doniesieniem, że Boerowie ponieśli zupełną klęskę, mimo iż dzielnie walczyli. Straty po stronie angielskiej wynoszą 160 zabitych i rannych.

Londyn 23 października.

Królowa Wiktorya wystosowała do ministra wojny list, w którym wyraża szczere ubolewsnie nad ciężkiemi stratami, jakiemi Anglicy okupili zwycięstwo, oraz prosi ministra, aby rodzinom poległych wyraził jej współczucie i podziw dla waleczności tychże.

Capetown 23 października.

Boerowie ostrzeliwają Dundey.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** d. 21 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 43·90 do —·— Austryackie kredyty — —, Disc. Commandit —·—·

— **Paryż** d. 21 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·35. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 23·75.

Wiedeń d. 23 października. (Telegram Gaz. Nar.„ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 368·37, węgierskie zakład. kredyt 37·050, Anglobanku 152·50, Unionbanku 308·50, Banku dla krajów koronnych 238·00, Bankvereinu 272·50, Bodencreditu 453·—, Gal. Banku hipot. 000·—, koleji państwowych 328·25, kol. południowej 71·— tramwaju 447.—, kolei Elbethal 251·00, kolei północnej 313·50, kolej czerniowiecka 280·50, alpiny 269 —, Rima Muranya 237·25, pragskiego tow. żel 1360·—, fabryki broni 194 —, tureckie tytoniowe 134·00, oblig. węg. indemniz. 93·80, renta majowa 99·85, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 95·20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·15, 4-procent. listy banku krajow. 96·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94·00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·00, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 95·40, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·50, losy tureckie 59.—, marki 58·97, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 października. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·15 do 8·30, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·—, owies na terminy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·60, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 5·75 do 6·75, wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 30·— do 45·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·40 do 5·70, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75 groch pastewny 5·75 do 6·50, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 23 października. Na dzisiejszy targ dowieziono 5674 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 34·—, 35 — do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

— **Wiedeń** dnia 23 października. Cukier surowy 12·30 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20·20 do 20·40. Tendencya mocna.

Wiedeń dnia 23 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·41 do 8·42, na wiosnę 8·68 do 8·69, żyto na jesień 6·92 do 6·94, na wiosnę 7·21 do 7·22, kukurudza na październik, 5·66 do 5·68, na listopad 5.64 do 5.66, maj-czerwiec 5·41 do 5·42, owies na jesień 5·24 do 5·26, na wiosnę 5·62 do 5·63, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya: pewniejsza.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 23 października.

Notowano pszenicę na październik 8·11 do 8·12, na kwiecień 1900 roku 8·49 do 8·50, żyto na październik 6·48 do 6·49, na kwiecień 1900 roku 6·86 do 6·87, owies na październik 4·86 do 4·88, na kwiecień 1900 r. 5·31 do 5·32, kukurudza na maj 1900 r. 5·12 do 5·13 rzepak na sierpień 1900 roku 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 października.

Hotel Europejski. Ks. Jabłonowski z Mostów, hr. M. Borkowski z Mielnicy, B. Pilatowski z Brodów, K. Lipiński z Sanoka, M. Bogdanowicz z Bukowiny, Z. Zakrzewski z Czołhan, dr. W. Lechowski z Drohobycza, J. Fallbellmer z Stryja, J. Szumpeter z Buska, J. Dub z Wiednia, A. Schmalz z Gorlic, L. Chylewski z Konstantynopola, B. Jocz z Przemyśla, J. Pomiankowski z Rzeszowa, J. Teltsch z Stanisławowa, major Habel z Kołomyi, G. Neumann z Berlina, H. Wolf z Wiednia, J. Fiebich z Żółkwi.

77

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée

(Ciąg dalszy.)

Marya cierpiała teraz, lecz lubowała się w tem cierpieniu.

Wkońcu odczuł to jej organizm wrażliwy.

Przepadł cichy spokojny sen.

Oczy nabrały blasku gorączkowego, twarzyczka pobladła, ruchy stały się ociężałe.

Dziwiło ją i martwiło, że już nie odbiera listów od Jakóba Brizard, a sama nie śmiała pisywać, nie odbierając odpowiedzi.

Coraz smutniejsza, nie wychodziła nigdzie, nie czytała dzienników, nie wiedziała, co się dzieje w Paryżu. a nawet w Mériel.

Nie domyślała się. dlaczego pani Magloire, od dość dawna chłodna dla niej, obecnie nie mówiła do niej wcale.

Co do następcy dawnego ogrodnika, ten z widoczną odrazą patrzał na nią.

Złowrogie przeczucia opanowały umysł biednego dziecka.

Niestety nie podejrzywała okrutnej rzeczywistości. Ah! gdyby wiedziała dlaczego Jakób Brizard nie odpowiadał na jej listy!...

Co do nas, dowiemy się o tem w swoim czasie.

Pewnego dnia, około dziewiątej godziny rano, była jeszcze w łóżku, kiedy usłyszała hałas na drodze przed willą i zanim zdążyła zdać sobie z tego sprawę, ciężkie kroki dały się słyszać na schodach, następnie zapukano do drzwi jej pokoju.

— Kto tam? — zawołała przerażona.

— Otworzyć, w imię prawa! — odpowiedział głos rozkazujący.

Młoda dziewczyna wyskoczyła z łóżka, zarzuciła szlafroczek, włożyła pantofle, szybko poprawiła włosy, potem drzwi otworzyła.

Za drzwiami stał mężczyzna w trójkolorowej szarfie, w towarzystwie czterech ludzi z minami złowrogiemi, brygadyera żandarmeryi i dwóch żandarmów...

VI.

Pan Merlin, komisarz sądowy, który miał polecenie aresztowania Maryi Lenoir (zobaczymy później, co dało do tego powód), surowy był w spełnianiu swoich obowiązków, lecz przytem wesoły.

Należał do tej kategoryi urzędników policyjnych, którzy lubią bawić się obwinionym, jak kot myszą.

Twarz miał okrągłą, różową, zarost jasny, wyraz chytry i wesoły.

— No, moja piękna — odezwał się, wchodząc w kapeluszu na głowie, lecz z przyjemnym uśmiechem na ustach — jeszcze w łóżku, o tej godzinie? Dobre to w Paryżu, ale na wsi nie ładne! Bardzo źle, żeś panienka nie korzystała z wakacyi wiejskich, przykro nam, że musimy je przerwać. Niestety! trzeba porzucić łąki kwieciste i cieniste lasy, dla miejscowości... mniej malowniczej. Z początku wyda się panience trochę nieprzyjemnie, lecz przyzwyczaisz się, wszak prawda?

— Mój panie — odpowiedziała Marya wyniośle — kiedy się mówi do kobiety, to zdejmuje się kapelusz z głowy. Lecz nie dziwi mnie niestosowne zachowanie się pana, wiem bowiem, że policyanci nie wybierają się z pomiędzy ludzi dobrego towarzystwa... Proszę pana jedynie, ażebyś zaprzestał żartów nie na miejscu i powiedział, po coś tu przyszedł.

— Oh! oh! z góry zaczynamy — podjął pan Merlin, mówiąc jednak grzeczniej. — Może nie masz racyi, moja panno Lenoir... Lecz wreszcie służy ci prawo zapytania i odpowiem zaraz. Kto jestem? Honoryusz Merlin, komisarz sądowy. Po co przyszedłem? Z mandatem sądu z Paryża, aresztować panienkę.

— Mnie... aresztować!...

— Ależ tak, na Boga! Ubierz się panienko. Podług prawa powinniśmy być obecni przy tej małej formalności, lecz jesteśmy ludźmi z taktem i nie chcemy żenować damy, chociażby była wątpliwej moralności. Ale proszę, nie marudź panienka.

— Lecz nakoniec, co ja zrobiłam? O co mnie obwiniają?

— Może to nie pora odpowiadać, ale ja nie jestem skryty i nie widzę powodu zamilczenia rzeczy, o której wreszcie wiesz tak samo jak ja... Obwiniają panienkę, żeś udzieliła wskazówek złodziejom, którzy okradli willę, gdzie przyjęto cię życzliwie i gościnnie...

— Panie, to potwarz!

— Nie unoś się, panienko. Obwiniają cię następnie, żeś taką samą usługę oddała złodziejom i morderstom, którzy okradli pałac p. Jakóba Brizard i zamordowali Karola Turbot, portyera z tego pałacu.

— Co pan mówi? kradzież, morderstwo u pana Brizard? I on nic mi o tem nie kazał powiedzieć... i o to mnie obwiniają?

— Ależ tak, panienkę obwiniają. Jeżeli chcesz posłuchać, to wyznasz wszystko tak samo, jak zrobił twój wspólnik, twój kochanek.

— Mój wspólnik i mój kochanek! O kim pan mówi?

— Mówię o Oskarze Filoche, zwanym Fenomen.

Tego za wiele było dla Maryi de Champreux.

Są niespodzianki i wstrząśnienia, jakim nie może się oprzeć żadna energia.

Nieszczęśliwa dziewczyna krzyknęła rozpaczliwie i padła na wznak zemdlona.

Musiano przenieść ją bezprzytomną aż na stacyę, gdzie czekał na nią wagon specyalny.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kosowy Körösmezö Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża, przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 31 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu. Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki. Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·26	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.